

Magowie i dwaj królowie

Czy można przegapić to, na co się czeka? Ja przegapiłem kiedyś autobus, na który czekałem. Choć stałem na przystanku. I patrzyłem jak przyjeżdża. Ale źle odczytałem tabliczkę z napisem miejscowości. Bo padał mocny śnieg i wydawało mi się, że to inny autobus. I kiedy drzwi się otworzyły, to do niego nie wsiadłem. Zorientowałem się, kiedy autobus odjeżdżał. Bo zobaczyłem w środku kolegów, z którymi codziennie jeździłem do szkoły. Więc można, jeśli nie dostrzegamy tego, co mamy przed oczami. Jeśli nie do końca wiemy, po czym poznamy to, na co czekamy.

Można też przegapić jakąś osobę. Zapomnieć o kimś, o kim powinniśmy byli pamiętać. Myślę, że dobrze znamy to z pewnego kultowego filmu. Gdzie w ferworze pakowania na świąteczne ferie rodzina zapomniała o swoim synu. I przez to Kevin został sam w domu.

Ale w święta można też zapomnieć o znacznie ważniejszym Synu. O Synu, który się wtedy narodził. Można skupić się na mniej istotnych szczegółach. A przegapić to, co jest najważniejsze. Przegapić tego, który jest najważniejszy. Takie coś zdarzyło się już wtedy, kiedy Jezus się narodził.

Zobaczmy to w znanej historii o wizycie mędrców ze Wschodu. Oni akurat nie przegapili narodzin Jezusa. Ale są w tej historii osoby, które to przegapiły. Choć powinny były wiedzieć i widzieć lepiej. Przeczytajmy Ewangelię Mateusza 2:1-12:

Ewangelia Mateusza 2:1-12	
1	Gdy Jezus urodził się w Betlejem w Judei za dni króla Heroda, oto przybyli do Jerozolimy magowie ze Wschodu
2	z zapytaniem: Gdzie jest ten narodzony król Żydów? Zobaczyliśmy bowiem wschód Jego gwiazdy i przyszliśmy złożyć Mu pokłon.
3	Gdy król Herod o tym usłyszał, przeraził się, a z nim cała Jerozolima.
4	Zgromadził zatem wszystkich arcykapłanów oraz nauczycieli ludu i zaczął ich wypytywać, gdzie Chrystus ma się narodzić.
5	Oni zaś odpowiedzieli mu: W Betlejem judzkim; bo tak zostało napisane przez proroka:
6	I ty, Betlejem, ziemio judzka, wcale nie jesteś najmniejsze pośród książąt Judy,

	z ciebie bowiem wyjdzie władca, który będzie pasł mój lud Izraela.
7	Wtedy Herod potajemnie przywołał magów i dokładnie się od nich dowiedział o czasie pojawienia się gwiazdy.
8	Następnie posłał ich do Betlejem ze słowami: Idźcie i dokładnie wypytajcie o to Dziecko, a gdy tylko je znajdziecie, donieście mi, abym ja też mógł iść i złożyć Mu pokłon.
9	Oni zaś po wysłuchaniu króla poszli. A oto gwiazda, której wschód zobaczyli, prowadziła ich, aż doszła i stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecko.
10	A gdy ujrzeli gwiazdę, ucieszyli się niezmiernie wielką radością.
11	Następnie weszli do domu, zobaczyli Dziecko z Jego matką Marią, upadli, złożyli Mu pokłon, a następnie otworzyli swoje skarby i złożyli Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.
12	A ostrzeżeni we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili w swoje strony.

Pierwszy rozdział skończył się dylematem Józefa. Józef dowiedział się, że Maria jest w ciąży. Początkowo chciał ją opuścić, ale we śnie ukazał mu się anioł Pański. Anioł wyjaśnił Józefowi, że dziecko zostało poczęte z Ducha Świętego. Że da Mu na imię Jezus. A to imię oznacza, że zbawi swój lud od jego grzechów. Dlatego Józef przyjął Marię za żonę.

Drugi rozdział to już opis tego, co działo się po pewnym czasie od narodzin Jezusa. Mateusz nie opisuje tego, co działo się przy samych narodzinach. On opisuje najpierw to, co działo się wcześniej. Mamy to w 1 rozdziale. A od 2 rozdziału opisuje to, co wydarzyło się już po tym. I to prawdopodobnie jakieś dwa lata po narodzinach Jezusa. Wynika to z tego, co zrobił później Herod. Bo nakazał zamordować wszystkie dzieci w Betlejem właśnie w wieku do dwóch lat. Mateusz napisał, że Herod zdecydował o tym według czasu, o którym dowiedział się od mędrców. Czyli mędrcy zobaczyli gwiazdę jakieś 2 lata wcześniej. I od tego zaczyna się ten fragment.

Poza mędrcami w tekście widzimy dwóch królów. Nowo narodzony król żydowski, czyli Jezus. I stary król, czyli Herod. Napięcie w tekście bierze się z tego, że poganie chcą złożyć pokłon Jezusowi. A obecny król Żydów traktuje Jezusa jako zagrożenie. Poza Herodem mamy jeszcze żydowskich przywódców religijnych. Arcykapłanów i nauczycieli ludu. Zнали oni zapowiedzi Pisma, ale nie poznali tego, że spełniały się na ich oczach. W efekcie nie zrobili tego, co zrobili ludzie z dalekiego Wschodu. Nie pokłonili się Jezusowi. Przegapili narodziny swojego króla.

Magowie idą oddać pokłon Królowi

Ale przyjrzymy się najpierw tym, którzy tych narodzin nie przegapili. Wydają się oni dosyć egzotyczni w całej tej historii. Znani są jako mędrcy. A dosłownie magowie. Bo tak nazywali się z języka greckiego - Magoi. Z tekstu wiemy tyle, że byli ze Wschodu. Poza nimi podobnym słowem w Biblii opisani byli dwaj ludzie w Dziejach Apostolskich. Szymon, który zajmował się czarnoksięstwem w Samarii. I czarnoksiężnik Elymas, którego Paweł spotkał na Cyprze. Obaj nie są pozytywnymi postaciami. To nie ułatwia nam zrozumienia tego, kim byli mędrcy ze Wschodu. Bo trudno zakładać, że grupa czarnoksiężników chciała oddać pokłon Jezusowi.

Musimy więc uzupełnić wiedzę o tych magach z innych źródeł. Jest kilka teorii o tym, kim oni byli. Ale wydają się one do siebie zbliżone geograficznie. A w wyjaśnieniu związku z Żydami pomoże nam Księga Daniela. Daniel został uprowadzony do Babilonu. Wiemy, że Daniel zdobył uznanie króla Babilonu. I dzięki temu został naczelnym zwierzchnikiem wszystkich magów babilońskich. Mówi o tym Księga Daniela 2:48. W kilku miejscach tej księgi czytamy, kto należał do tej grupy. Byli to wróżbici, magowie, czarownicy i Chaldejczycy. Były to osoby, które miały służyć królowi radą. W tej księdze pojawiają się na przykład, kiedy król oczekiwał, że wyjaśnią mu jego sen. Cała ta grupa nazywana jest też inaczej mędrkami. Stąd popularne określenie „mędrcy ze Wschodu”.

Wiemy, że Daniel otrzymał konkretne zapowiedzi przyjścia Mesjasza. W widzeniach nocnych widział Syna Człowieczego, który przejmował wieczną władzę. Anioł przekazał Danielowi konkretną zapowiedź tego, kiedy Mesjasz ma przyjść. Więc wpływ Daniela i jego nauki mogły zachować się w pamięci tej grupy.

Po Babilonie na tym terenie nastała władza Medo-Persów. U nich też istniała kasta magów. Byli to najwyżsi kapłani. Nauczycieli też religii. Zajmowali się astrologią i medycyną. Część z nich zajmowała się pewnie czarną magią. Ale część mogła szczerze poszukiwać prawdy. A cały czas na tych terenach mieszkali też Żydzi. Więc był dostęp do żydowskich Pism. W tym szczególnie do Księgi Daniela, który tam wcześniej mieszkał. I który zdobył sobie wielkie uznanie. W ten sposób mogło tam przetrwać oczekiwanie na króla.

Szczególnie, że według Księgi Daniela król miał przyjść za czasów cesarstwa rzymskiego. Czyli imperium, które panowało, kiedy Jezus przyszedł na świat. Magowie przyszli ze Wschodu. Czyli z terenów dzisiejszego Iranu i Iraku. Wtedy było to Królestwo Partów. Królestwo, które

graniczyło z Cesarstwem Rzymskim. Więc zależało im na tym, żeby pojawił się ktoś, kto przeciwstawi się Rzymowi. To mogło w nich wzmacniać to oczekiwanie na króla, którego zapowiadał Daniel.

Myślę że to wyjaśnia możliwe pochodzenie tych tajemniczych postaci. I pokazuje, że Bóg użył niewoli babilońskiej, żeby zaszczyć tam zapowiedź nadejścia Chrystusa. Dzięki temu już na początku życia Jezusa poganie przyszli oddać Mu cześć.

A mędrcy ruszyli ze Wschodu, bo zobaczyli gwiazdę. Werset 2 mówi, że zobaczyli Jego gwiazdę. Czymkolwiek to było, służyło jako znak przyjścia króla Żydów. Bo tak interpretowali to magowie. W dalszej części fragmentu czytamy, że gwiazda wskazywała im drogę. Więc w jakiś sposób prowadziła ich do miejsca, gdzie był Jezus. Ale sposób, w jaki się zachowywała, świadczy o tym, że to nie było to naturalne zjawisko. Nie była to żadna koniunkcja planet czy lecąca kometa. Takie obiekty nie poruszają się i nie zatrzymują, tak jak widzimy to w wersecie 9. To było coś, co mogło prowadzić mędrców. Może tak, jak w Starym Testamencie Żydzi byli prowadzeni przez słup ognia i obłoku. W niektórych miejscach czytamy, że w ten sposób prowadził Izraelitów anioł Boży. A aniołowie opisywani są czasem jako gwiazdy. I to jest możliwe wyjaśnienie tego fenomenu.

Werset 1 mówi, że przyszli najpierw do Jerozolimy. Odległość między Betlejem a Jerozolimą to ok. 10 km. Więc bardzo blisko. Mędrcy weszli do miasta i pytali, gdzie jest nowo narodzony król żydowski. Czasownik „pytali” sugeruje, że była to stała czynność. Chodzili po mieście i pytali ludzi, których spotykali. Pytali ich tak, jakby mieszkańcy Jerozolimy powinni wiedzieć, że narodził im się król. Tak jakby magowie spodziewali się, że całe miasto będzie o tym huczeć. Że skoro oni na dalekim Wschodzie wiedzieli o Jego narodzinach. To tym bardziej powinni o tym wiedzieć mieszkańcy Jerozolimy.

I pewnie nieźle się zdziwili, że ludzie nie wiedzieli, o czym oni mówią. Nowy król? Od 30 lat mamy tego samego. Nowy będzie wtedy, kiedy umrze stary. A że Herod był już stary, to faktycznie mogła się zbliżać zmiana władzy. Ale mędrcy mówili o kimś, kto dopiero się narodził. Jeśli dopiero się narodził, to jeszcze trochę minie zanim będzie królem. No i skąd wiadomo, że ma być królem? Musiałby się chyba narodzić w królewskiej rodzinie. Więc w dynastii Herodów. Ich pytanie mogło być dla mieszkańców Jerozolimy co najmniej dziwne.

Zwróćmy też uwagę, po co ci królowie przyszli do Jezusa. Nie przyszli po to, żeby coś od Niego otrzymać. Nie przyszli, żeby zawrzeć jakąś koalicję. Przyszli po to, żeby oddać Mu pokłon. Byli magami ze Wschodu. Ale szczerze szukali prawdy. Uwierzyli, że wśród Żydów narodzi się

król, który będzie miał potężną władzę. Któremu będą służyć wszystkie narody. Więc oni jako przedstawiciele innego narodu przyszli uznać Go już wtedy, kiedy się urodził.

To powinno być też naszą motywacją do uwielbiania Boga. Sam fakt tego, kim jest. Że jest stwórcą wszystkiego. Że jest dawcą życia. Że panuje nad wszystkim. Oddanie Mu czci nie tylko za to, co nam daje. Ale dlatego, że On sam zasługuje na najwyższą cześć.

Herod pyta o miejsce narodzin Chrystusa

To nie spодobało się Herodowi. Czytamy, że się przeraził. A wraz z nim przeraziła się cała Jerozolima. Herod był okrutnym królem. Znamy go z Biblii z rzezi niewinnych dzieci. Ale było to tylko jedno z wielu morderstw, które popełnił. I wszystkie one miały wspólny mianownik. Herod obawiał się o swoją pozycję. Obawiał się, że ludzie dookoła niego chcą pozbawić go życia i władzy. Z tego powodu zamordował swoją żonę, kilku swoich synów i innych krewnych. Cesarz August powiedział o Herodzie, że bezpieczniej jest być jego świnią niż synem.

W czasie narodzin Jezusa Herod miał już prawie 70 lat. Do tego czasu rządził już ok. 30 lat. Władza była dla niego wszystkim. I mocno obawiał się tego, że ktoś może mu ją odebrać. Tym bardziej, że sam nie był Izraelitą. Więc rozumiał, że Żydzi woleliby króla, który będzie ich rodakiem.

Z kolei przerażenie Jerozolimy mogło wynikać z obawy o reakcję Heroda. Mieszkańcy Jerozolimy wiedzieli, że nikt nie jest bezpieczny, kiedy Herod czuje się zagrożony. Mogli się spodziewać, że kiedy usłyszy o nowym królu, to będzie zły. A w takim stanie był nieobliczalny. I mieli rację, bo później nakazał rzeź dzieci w Betlejem.

Żeby jednak mógł wydać taki rozkaz, musiał wiedzieć, gdzie ten król miał się urodzić. Herod nie zapytał jednak o narodziny króla. Zapytał o narodziny Chrystusa. My rozumiemy, że to jest to samo. Ale warto zauważyć, że Herod rozumiał, że nie chodzi po prostu o narodziny przyszłego króla. On połączył to z zapowiedziami przyjścia Chrystusa, czyli Mesjasza.

Dlatego zebrał wszystkich arcykapłanów i nauczycieli ludu. I właśnie o to ich zapytał. Urzędujący arcykapłan mógł być oczywiście tylko jeden. Ale poprzednich też nazywano arcykapłanami. To tak jak z prezydentem kraju. Byłego prezydenta dalej można nazwać prezydentem. Arcykapłanami nazywano też czołowych kapłanów. Poza nimi Herod zapytał też nauczycieli ludu. Najczęściej byli nimi faryzeusze. Więc Herod zebrał taką grupę doradców i zapytał o miejsce narodzin Chrystusa. Zobaczmy ich odpowiedź. Wersety 5-6:

Ewangelia Mateusza 2:5-6	
5	Oni zaś odpowiedzieli mu: W Betlejem judzkim; bo tak zostało napisane przez proroka:
6	I ty, Betlejem, ziemio judzka, wcale nie jesteś najmniejsze

pośród książąt Judy, z ciebie bowiem wyjdzie władca, który będzie pasł mój lud Izraela.

Okazuje się, że to nie było dla nich trudne pytanie. Bardzo dobrze wiedzieli, gdzie miał się urodzić Chrystus. Potrafili nawet zacytować konkretne fragmenty. Nie była to zresztą jakaś tajemna wiedza. Podczas jednej wizyty Jezusa w Jerozolimie część osób mówiła, że Chrystus miał przyjść z Betlejem.

Żydzi to wiedzieli, bo pisał o tym prorok Micheasz. Napisał to już osiem wieków przed narodzinami Jezusa. Micheasz pisał w celu napomnienia Izraelitów, w szczególności kapłanów i fałszywych proroków. Ale zapowiadał też nadejście ratunku w osobie Mesjasza. Mówi o tym początek 5 rozdziału tej księgi. Betlejem, jako mała miejscowość, miała wydać na świat największego władcę. Dlatego w cytacie czytamy, że Betlejem wcale nie jest najmniejsze pośród książąt Judy.

Zapowiadany władca miał paść lud Izraela. Również Micheasza 5:4 mówi, że władca będzie paść w mocy Pana. Ale żydowscy przywódcy cytowali inny fragment. Cytowali 2 Księgę Samuela 5:2. Są tam słowa skierowane do Dawida. Jest to moment, kiedy Dawid został królem nad całym Izraelem. Ludzie przypomnieli Dawidowi, co Bóg powiedział o nim wcześniej. Bóg powiedział: „będziesz pasł mój lud, Izraela”.

Połączenie tych dwóch cytatów wskazuje, że Chrystus będzie i królem i pasterzem. Będzie królem, który troszczy się o swój lud tak, jak pasterz o swoje owce. Nie po to, żeby je wykorzystywać. Tak jak Micheasz pisał o przywódcach Izraela. Że zdierali z nich skórę i mięso z ich kości. Taki kontrast widzimy też w Ewangeliach. Bo żydowscy przywódcy wykorzystywali tych, którym mieli przewodzić. Ten kontrast widzimy już w dzisiejszym tekście. Bo obok Jezusa mamy ziemskiego władcę i ziemskich pasterzy.

To arcykapłani i nauczyciele ludu powinni być pasterzami Izraela. I widzimy tutaj, że mieli nawet dobre odpowiedzi. Ale ich zachowanie takie nie było. Jezus mówił o nich później w ten sposób na początku 23 rozdziału Ewangelii Mateusza. Mówił to do ludu i do swoich uczniów. Że na mównicy Mojżeszowej zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. I, że należy robić wszystko, co tam mówią. Ale nie postępować tak, jak oni postępują. Bo mówią, ale nie czynią. Ich zachowanie przy

narodzinach Jezusa jest tego idealnym przykładem. Bo wiedzieli, gdzie Chrystus miał się urodzić. Słyszeli od mędrców, że się urodził. Ale nie widzimy, żeby poszli razem z nimi.

Bo można mieć poprawne odpowiedzi. Ale nie wystarczy tylko wiedzieć o Bogu, jak ci arcykapłani i nauczyciele. Trzeba jeszcze przyjść do Boga w uniżeniu. Poznawanie Boga, Jego charakteru i Jego obietnic jest czymś wspaniałym. To jest konieczne dla nas jako chrześcijan. Sam Jezus w Ewangelii Jana powiedział, że poznanie Boga to życie wieczne. Ale musimy wiedzieć, do czego to poznanie służy. Nie służy do udzielania poprawnych odpowiedzi. Żydowski przywódca dali poprawną odpowiedź. Ale nic im to nie dało. Przegapili narodzenie Jezusa.

W czasie świąt Bożego narodzenia też można przegapić Jezusa. Przegapimy go, jeśli zadowolimy się tym, że poznaliśmy tę historię. Jeśli na przykład ograniczymy się do zwrócenia komuś uwagi, że to nie byli królowie tylko mędrcy. Albo magowie. To jest naturalne, że kiedy znamy już tę historię, to chcemy powiedzieć, jak to było. Ale nie chodzi o to, czy to byli królowie czy mędrcy. Chodzi o to, co ci ludzie zrobili. I dlaczego to zrobili. To jest sednem wspomnienia narodzin Jezusa. Przegapiamy je, jeśli nie skupiamy się na tym, żeby oddać Jezusowi pokłon. Święta z niewierzącymi członkami rodziny potrafią być wyzwaniem. Pomyśl, jak możesz w tym uhonorować Jezusa. Jak zwrócić na Niego uwagę. Ale tak, żeby faktycznie oddawać tym cześć Panu Bogu.

W tekście jest też kontrast między Jezusem a Herodem. Herod obawiał się o swoją pozycję. Eliminował ludzi, których uważał za wrogów. Teraz jego życie dobiegało końca. Jezus narodził się po to, żeby samemu oddać swoje życie. Oddał je za tych, którzy byli Mu wrodzy. I w ten sposób objął wieczne panowanie. Zasiadł na tronie po tym, jak wypełnił swoje zadanie. Zbawił swój lud z jego grzechów. O takim zadaniu dla Jezusa usłyszał w poprzednim rozdziale Józef. Bo Jezus wziął te grzechy na siebie. Jako najwyższy kapłan, który ofiarował samego siebie za grzechy wielu. I jako nauczyciel, który wzywał ludzi do opamiętania, bo zbliża się Królestwo Boże. Żeby mieć w nim udział, trzeba przyznać swoją grzeszność. Trzeba położyć nadzieję w tym, który przyszedł jako małe dziecko. Przyjść do Niego w uniżeniu. Oddać Mu swoje życie.

Herod wysła magów do Betlejem

Po spotkaniu z żydowskimi przywódcami Herod wiedział już, gdzie miał się urodzić Chrystus. A teraz chciał się dowiedzieć, kiedy się urodził. Dlatego przywołał magów ze Wschodu. I zrobił to potajemnie. To od razu sugeruje, że była w tym jakaś intryga. Herod zapytał ich o dokładny czas ukazania się gwiazdy. Bo to wyznaczało czas narodzin Jezusa. Potrzebował tej informacji, żeby zrealizować swój straszny plan. Chciał zabić wszystkie dzieci, które urodziły się od czasu ukazania się tej gwiazdy. Niestety mu się to udało. Choć nie udało mu się w ten sposób zabić Jezusa.

W 8 wersecie czytamy, że Herod posłał ich do Betlejem. Wygląda to tak, jakby to Herod był tym, kto w końcu odpowiedział mędrcom na ich pytanie. Tak jakby był ich sojusznikiem. Ale była to część jego planu. Najpierw dowiedzieć się, gdzie miał się urodzić Chrystus. A potem powiedzieć mędrcom, żeby tam Go szukali. Herod nie chciał, żeby magowie sami znaleźli Chrystusa. Chciał to kontrolować. I okłamał przy tym mędrców. Powiedział im, żeby wrócili mu powiedzieć, gdzie dokładnie znajdzie Chrystusa. Rzekomo po to, żeby pójść oddać Mu pokłon.

Wielka religijna obłuda. Taką pozorną religijność Heroda widać nie tylko w tej rozmowie. Ten sam Herod rozpoczął odbudowę świątyni w Jerozolimie. Świątyni, która wzbudzała podziw wielu Żydów jeszcze przed jej ukończeniem. Za tą budową stał człowiek, który dla władzy zabijał członków własnej rodziny. Więc z jednej strony morderca. Z drugiej sponsor wspianej świątyni.

Zwróćmy też uwagę, że on w jakiś sposób wierzył w żydowskie proroctwa. Bo żeby ustalić miejsce narodzin Jezusa zapytał o to znawców Pisma. Więc musiał wierzyć w to, że mędrcy znajdą tam Chrystusa. Wierzył też, że mędrcom ukazała się jakaś gwiazda. I, że ona ich tu doprowadziła. Herod nie powiedział, że to jakieś brednie.

Ten człowiek uznawał, że spełniało się proroctwo. Że narodzone dziecko może być zapowiadającym Chrystusem. Ale to w ogóle nie miało wpływu na jego życie. Tak też można przegapić Boże narodzenie. Kiedy uznaje się, że Jezus się narodził. Ale nie wyciąga się z tego wniosku, że to powinno zmienić nasze życie. Że nie żyjemy po to, żeby troszczyć się o swoją pozycję. Że fakt królowania Jezusa musi zmieniać to, jak żyjemy. Bo to nie my wyznaczamy swoje cele i wartości. One muszą być podporządkowane najwyższemu celowi. A tym najwyższym celem jest uwielbienie Jezusa. To, co zrobili mędrcy. A czego nie zrobił Herod.

Od 9 wersetu widzimy podróż mędrców do Betlejem. Znowu ukazała im się ta sama gwiazda. Tym razem prowadziła ich aż do miejsca, gdzie było dziecko. Kiedy to zobaczyli, ucieszyli się niezmiernie wielką radością. Byli przeszczeniwi jeszcze zanim weszli do domu. Nie byli rozczarowani, że trafili do małego miasteczka. Że przeszli taki kawał drogi i wylądowali gdzieś na peryferiach Jerozolimy.

Zobaczmy, co stało się po wejściu do środka. Werset 11:

Ewangelia Mateusza 2:11
Następnie weszli do domu, zobaczyli Dziecko z Jego matką Marią, upadli, złożyli Mu pokłon, a następnie otworzyli swoje skarby i złożyli Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.

Pierwszą rzeczą, którą warto zauważyć, jest miejsce. Czytamy o domu. Nie wydaje się, żeby było to w tym samym miejscu, w którym Jezus się narodził. Szczegóły podróży mędrców i rzezi dzieci świadczą o tym, że minęło już trochę czasu. Prawdopodobnie jakieś 2 lata. Bo dzieci w takim wieku kazał później zabić Herod. A to brało się z informacji mędrców o tym, kiedy zobaczyli gwiazdę.

To znaczy, że Jezus z rodzicami zostali w Betlejem na dłużej. Po zakończeniu spisu ludności było pewnie łatwiej znaleźć dom do mieszkania. Może rodzice chcieli, żeby Jezus jako syn Dawida wychowywał się w mieście Dawida. Były to zresztą rodzinne strony Józefa, więc mógł chcieć tam osiąść. No i było też blisko Jerozolimy.

Magowie zobaczyli w domu Dziecko razem z matką. Być może Józef był wtedy w pracy. Na przykład w swoim warsztacie. Kiedy magowie zobaczyli dziecko, upadli i złożyli Mu pokłon. Jezus został rozpoznany przez ludzi z dalekiego Wschodu. A nie poznali Go ludzie, którzy mieszkali 10 km dalej. Hołd oddany przez mędrców pokazuje, że Jezus jest Królem całego świata. A brak delegacji z Jerozolimy pokazuje, że to miasto przegapiło narodziny swojego króla.

Przyszła za to delegacja z zagranicy. I nie przyszli z pustymi rękami. Otworzyli swoje skarby i ofiarowali Mu złoto, kadzidło i mirrę. Trzy rzeczy. I stąd wzięła się teoria, że było ich trzech. Ale równie dobrze mogło być ich dwóch albo dziesięciu. Z kolei teoria o tym, że to byli królowie bierze się z kilku miejsc Starego Testamentu. Zarówno Psalmy, jak i Księga Izajasza mówią o królach, którzy przyjdą z darami. Niekoniecznie jest to zapowiedź tego wydarzenia. Choć słowo król może też mieć szersze znaczenie niż polityczny władca jakiegoś terenu.

Przekazane dary mają swoją symbolikę. Nie mówię, że magowie byli świadomi tej symboliki. Ale w Bożym planie nie było to na pewno przypadkowe. Bo złoto podkreśla królewską godność Jezusa. Kadzidło podkreśla kapłaństwo Jezusa. Bo spalało się go przy składaniu ofiar w świątyni. Mirra mogła podkreślać, że Jezus urodził się po to, żeby oddać swoje życie. Bo była używana do namaszczenia i balsamowania zwłok. Jezus został nią namaszczony po swojej śmierci.

Uwielbienie mędrców było kosztowne. To nie były tanie prezenty. To były podarunki, jakie mogli przekazywać sobie królowie. I mogły się przydać rodzinie Jezusa, kiedy musieli uciekać do Egiptu. Mogło im to posłużyć jako źródło utrzymania. Uwielbienie Boga zawsze wiąże się z kosztem. Wiażę się z poświęceniem. Wiażę się z posłuszeństwem. Uwielbienie polega na oddaniu Bogu całego siebie. Tego co myślimy, tego co mówimy, co robimy, co posiadamy. Używamy tego wszystkiego, żeby oddawać Bogu cześć. To również poświęcenie czasu. Rezygnowanie z tego, co kiedyś było dla nas ważne. A co wiemy, że przeszkadzałoby nam w życiu dla Boga. Może pasja, której poświęcasz tyle czasu, że brakuje go na to, do czego Bóg Ciebie wzywa. Która sprawia, że skupiasz się na sobie. Na tym, co jest przyjemne dla ciebie. Zamiast tego, jak możesz służyć innym. Żeby w ten sposób uwielbić Boga.

Po tym, jak magowie złożyli swoje dary, mieli wrócić do Heroda. W końcu powiedział im, że też chciał złożyć pokłon Jezusowi. Ale w 12 wersecie czytamy, że zostali przed tym ostrzeżeni. Czyli odczytywali nie tylko gwiazdy, ale też sny. A Bóg przestrzegł ich w ten sposób przed wydaniem Jezusa Herodowi. Chwilę później Bóg przestrzegł też w śnie Józefa. Powiedział mu, żeby uciekali do Egiptu. Właśnie dlatego, że Herod chciał zgładzić Jezusa.

Podsumowanie

Narodziny Jezusa zapowiadały, że narodził się nie tylko król żydowski. Narodził się ten, któremu pokłon odda cała ziemia. Mędrcy ze Wschodu są tego zwiastunem. A zachowanie żydowskich przywódców zwiastuje późniejsze zachowanie Izraelitów. Bo choć ziemską służbę Jezusa skupiała się na Izraelu, to Żydzi Go odrzucili. Posłali Go na krzyż. Jak opisuje to Apostoł Paweł, ich odrzucenie stało się pojednaniem świata. Bóg zapowiadał to przez wielu proroków. Na przykład przez Ozeasza. Że ci, którzy nie byli Bożym ludem, będą nazywani Synami Boga Żywego. A ci, którzy żyli w Izraelu, nie będą Bożym ludem, bo przegapili przyjście swojego Króla.

Okazuje się, że można przegapić coś, na co się czekało. Można to przegapić, jeśli nie wie się za bardzo, czego się spodziewać. Jeśli jest się pochłoniętym troską o inne rzeczy. O swoją pozycję, tak jak Herod czy żydowscy przywódcy.

Z tego powodu przegapili Boże narodzenie. Bo nietrudno je przegapić, jeśli skupiamy się na innych rzeczach. Można być nawet pochłoniętym świętami Bożego narodzenia. A przegapić w nich tego, na kogo te święta wskazują. Widzimy to dobrze w reklamach, sklepach czy na jarmarkach Bożonarodzeniowych. Z reguły próżno szukać tam Jezusa. Choć wszędzie tam są jakieś nawiązania do świąt. Ale chodzi o to, żeby do tego Jezusa przyjść. Bo na tym polegała różnica między magami a Herodem i żydowskimi przywódcami. Że magowie przyszli do Jezusa i oddali Mu pokłon.

Dlatego przyjdźmy teraz do Jezusa i oddajmy Mu pokłon w modlitwie.